

Agnieszka Gralewicz: Zrozumienie Absurdu – filozofia egzystencjalna w twórczości Kafki

Absurd istnienia wyłaniający się z twórczości Kafki może więc wynikać z pustki po unieważnieniu figury Ojca-Boga. Sposób myślenia pisarza jest wyraźnie zakotwiczony w tradycji żydowskiej, zarazem na skutek utraty autentycznej wiary rzeczywistość zdaje się absurdalna i nieprzenikniona, a podstawowe pytania o przyczynę i cel świata, sens istnienia, czy właściwy sposób bycia pozostają wtedy bez satysfakcjonującej odpowiedzi – pisze Agnieszka Gralewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kafka. O przygodności człowieka XX(I) wieku”.

Marcel Proust twierdził, że wielki pisarz jest twórcą jednego świata[1]. Tak też działo się w przypadku Franza Kafki. Twórczość prażanina obejmuje różnorodne formy – opowiadania, listy, powieści - i wyłania się z niej rzeczywistość o piętnie „kafkowskim”. Sporna pozostaje natomiast interpretacja tego osobliwego kosmosu, stąd polifonia krytyki - od studium totalitaryzmu, po opis płaskiej, kupieckiej codzienności wyzutej z przeżycia metafizycznego, gdzie ojciec zamiast studiowania Biblii praktykuje poranną lekturę gazet, aż po kryptoteologię. Jak wskazuje Łukasz Musiał, to filozofowie „wywarli niebagatelny wpływ na recepcję twórczości Kafki, sprawiając, że szybko zaczęto ją rozpatrywać w kategoriach filozoficznych. Tym samym stała się ona symbolem nowoczesnego pisarstwa znoszącego akademickie i nierzadko po prostu głębooko jałowe rozróżnienia na literaturę i filozofię”[2].

Kafka uchodzi za nieprzeniknionego, między innymi z uwagi na życiorys cenionego prawnika, zarazem skrytego pisarza, powikłane relacje z ojcem, niezdecydowanie w relacjach z kobietami, burzliwe losy rękopisów zebranych wbrew ostatniej jego woli przez Maksa Broda. Jednocześnie pojawiają się głosy, że jego myśl jest klarowna i tylko o tyle jest niejednoznaczna, o ile odbiorca nie chce dostrzec warstwy oczywistej[3].

Absurd

Pisarstwo Kafki – co zauważyła Hannah Arendt – jest oszczędne, zatem jego cel przekracza walor czysto literacki: „Wrażenie nierealności i nowoczesności, uderzające nas w opowieściach Kafki, wywołane jest głównie jego wyjątkowym funkcjonowaniem połączonym z całkowitym pominięciem pozorów i brakiem zainteresowania opisem świata jako zjawiska”[4]. Pisarz z Pragi wiązany bywa z filozofią absurdu.

Rzeczywiście – pod jego piórem pozornie błaha, realistyczna sytuacja przepoczwarza się i prowadzi do zaskakującego finału, jak choćby w opowiadaniu „Wyrok”. Ojciec – na podobieństwo Boga zazdrosnego - wpada w gniew, gdy syn Georg planuje ułożyć życie z kobietą. Staje na drodze do jego spełnienia, wywracając i deprecjonując jego ludzkie potrzeby, oskarżając o niewdzięczność: „- Ponieważ podniosła spódnicę - zaczął pisać ojciec - ponieważ podniosła tak spódnicę, obrzydliwa gęś - i aby to pokazać, podniósł koszulę tak wysoko, że można było zobaczyć na jego udzie bliznę z lat wojennych - ponieważ podniosła spódnicę, o tak, tak, tak, zbliżyłeś się do niej, i abyś się mógł przy niej bez przeszkód zaspokoić, zhańbiłeś pamięć naszej matki, zdradziłeś przyjaciela i położyłeś do łóżka twego ojca, aby nie mógł się ruszyć. Ale on potrafi się ruszyć, może nie?”[5].

Postawa ojca wywołuje w synu pragnienie jego śmierci, które przemienia się w czyn samobójczy: „Teraz się pochyli - myślał Georg - gdybyż upadł i roztrzaskał się”. To ojciec wydaje na syna tytułowy wyrok, potępiając go za niedojrzałość, jednocześnie kwestionując próbę jego usamodzielnienia. Generuje sytuację nieusuwalnych napięć, sprzecznych oczekiwań, z których nie ma wyjścia. Winą jest zarówno postawa niezdecydowania Georga, jak i próba jej przekroczenia. Stąd syn wykonuje wyrok ojca, wybiega z pokoju i rzuca się do rzeki: „- Czyhałeś więc na mnie! - krzyknął Georg. Ojciec powiedział mimochodem, ze współczuciem: - Prawdopodobnie chciałeś to powiedzieć wcześniej. Teraz nie ma to już żadnego sensu (...) Byłeś właściwie niewinnym dzieckiem, ale jeszcze właściwiej byłeś diabelskim człowiekiem! I dlatego wiedz: skazuję cię teraz na śmierć przez utopienie!”[6].

Proces życia – od dusznej sali do katedry

Wydawałoby się, że zawsze jest się winnym – usilnie pozostając w „dzieciństwie”, kiedy minął jego czas, zarazem tracąc dziecięcą niewinność, spełniając wymogi dorosłości, człowiek staje się „diabelskim”. Kafka w „Wyroku” z pozoru rysuje więc sytuację absurdalną. Niemniej, warto odwołać się szerzej do jego twórczości, szczególnie „Procesu”, a także „Listu do ojca”.

W „Procesie” jedna z najważniejszych scen rozgrywa się w zaciętej katedrze. Józef K. trafia tam przypadkowo, prowadzi dialog z księdzem. Ten próbuje odsłonić przed nim istotę Prawa, możliwość dostania się do jego wnętrza, które przenika światło. Jednak Józef K. odmawia

poznania – twierdzi, że musi wracać do banku. Daje pierwszeństwo trywialnym obowiązkom, lękając się dalszego wtajemniczenia. Odchodzi zasmucony niczym biblijny młodzieniec. Pozostaje w mroku i przegrywa proces.

Rzeczywistość ma wertykalną strukturę, na jej szczycie znajduje się inny sąd i inne niż dotąd znane prawo. Proces, który rozpoczyna się przebudzeniem i aresztowaniem Józefa K. był pierwszym krokiem wtajemniczenia. Rozgrywa się obrona w procesie życia. Śledczy próbują pomniejszyć Józefa K., szanowanego prokurenta banku, przedstawiając go jako malarza pokojowego, redukując nazwisko, z którego był dumny, do anonimowego „K.” Podobnie w „Zamku” geometra podlega procesom degradacji, godzi się na najpodlejsze funkcje. W „Przemianie” sumienny komiwojażer Gregor zamienia się w robaka. Kafka zdaje się wyraża intuicję, że człowiek odbiera siebie jako obdarzonego godnością przekraczającą otoczenie, w którym żyje. Zależniony stopniowo jednak godzi się na degradację, wyzbywa się najlepszej swej części, zanurza w świat. Niemniej, bank, handel i geometria okazują się oszukańcze i niczego nie gwarantują - to za mało, by człowiek spełnił się w wymiarze arcyłudzki. Proces życia wymaga samodzielności, zatem błęd popełniają kupcy, którzy zamiast usiłowania zrozumienia sytuacji, w której się znaleźli, podejmują wszelkie próby przekupstwa, opłacenia pełnomocników, by za wszelką cenę wygrać. Nie pojmują przy tym ani istoty prawa, ani istoty procesu, w konsekwencji nie rozumieją życia.

Krystian Lupa w zapiskach towarzyszących teatralnym próbom do „Procesu” wskazał: „Nie jesteśmy w stanie zgłębić powodów swojej głębokiej życiowej klęski. Nie tych klęsk jednostkowych, związanych z finalnymi losami naszych zamierzeń, lecz tej głębokiej klęski indywidualnej - że nie osiągamy owocu, którego kształtu i natury nie

znamy, bo był zawsze poza naszym zasięgiem, a przecież był nam w jakiejś mierze (przez kogoś? - przez kogo?) obiecany i pojawiał się chwilami, w rytmicznie nawracających periodach w sieci naszych intuicji i przeczuciu”[7]. To na człowieku spoczywa ciężar poznania własnej kondycji i struktury rzeczywistości, wejścia w proces życia na serio. Stąd nie jest przypadkiem ani absurdem, że Kafka w powieści salę sądową umieścił między ludźmi, pośród życia codziennego, wśród powszedniego gwaru, a proces finał znalazł w zacisznej katedrze. Abdykacja z próby poznania, odwrót od katedry i skierowanie się do banku, zakończyło się egzekucją w towarzystwie dwóch urzędników śmierci - proces płynnie przeszedł w wyrok.

Kafka nie kreśli absurdu, ale konsekwencje wyboru – Józef K. mógł wybrać wtajemniczenie, ale wybrał życie pozorne, zatem śmierć. Uchylił się od wejścia do wnętrza Prawa. Poczucie absurdu związane z procesem życia może więc wynikać z niezrozumienia wertykalnej struktury rzeczywistości, powoduje asekuranckie wybory, w konsekwencji nienasycenie i poczucie chybienia celu. Przeciwnikiem egzystencjalisty nie jest ksiądz – jest nim człowiek żyjący nieuważnie, niewrażliwy na zagadkę istnienia daną do rozszyfrowania w skończonym czasie: „Jest bowiem niepodobieństwem podjąć wszystkie wymogi Dasein’u, a zarazem pić kawę z rogalikami na podwieczorek (...) przeciwnikiem [egzystencjalisty] nie jest ksiądz. Jest nim mleczarz, aptekarz, dziecko aptekarza i żona stolarza, są nim obywatele sfery pośredniej, sfery niedokształtu i niedowartości”[8]. Proces życia jest przecież *felix culpa*.

„– Szukasz za wiele obcej pomocy – powiedział ksiądz z przyganą – a zwłaszcza u kobiet. Czy nie widzisz, że to nie jest prawdziwa pomoc?”. „Dziecko” jest zatem winne, o ile nie dojrzało do poznania. „Diabelski

*Kafka nie kreśli absurdu, ale
konsekwencje wyboru – Józef
K. mógł wybrać
wtajemniczenie, ale wybrał
życie pozorne, zatem śmierć*

człowiek” jest winny,
jako że uchyla się od
poszukiwania
prawdy, wybierając
łatwiejszą drogę.
Kobiety utożsamione
są w tym wypadku z
cielesnością,
materią, która o tyle

jest groźna, o ile odwodzi od poznawczego celu. Podobnie sumienna praca w banku. Rzeczywiście w twórczości Kafki można doszukać się rysów gnostyckich. Człowiek – Józef K., czy Georg – wydają na siebie wyrok wtedy, kiedy egzystencjalne „nienasycenie” próbują ugasić niższymi celami, uchylając się od poznawczej próby przeniknięcia rzeczywistości, zrozumienia procesu życia: „Jedyne, co teraz mogę zrobić (...) to zachować do końca spokój, rozwagę, rozsądek. Zawsze pragnąłem dwudziestoma rękami naraz chwytać świat, i to nawet dla niesłusznego celu. To było mylne; czy mam teraz pokazać, że nawet jednoroczny proces nie zdołał mnie niczego nauczyć? Czy mam odejść jak człowiek niepojętny?”[9].

Ojciec

„List do ojca” ujawnia, że Kafka używał terminów prawniczych do opisu najbliższej, intymnej rzeczywistości. Najwyższą instancją był ojciec, od niego pochodziły niebiańskie przykazania, to on wyrokował, skazywał na śmierć, stosował prawo łaski. Jego słowa stanowiły niebiańskie przykazanie: „Jednak dla mnie jako dziecka wszystko, co mi mówiłeś, było po prostu niebiańskim przykazaniem, nigdy go nie zapomniałem, było najważniejszym środkiem oceny świata, przede wszystkim oceny

Ciebie, a tu zupełnie zawodziłeś (...) Jesteś wprawdzie od dawna głównym tematem naszych rozmów jak i naszych myśli, ale po prawdzie to nie przesiadujemy razem, aby coś wymyślić przeciwko Tobie, lecz, aby (...) wspólnie rozważać ten straszliwy proces toczący się między Tobą a nami, we wszystkich szczegółach, ze wszech stron, we wszystkich okolicznościach, ten proces, w którym Ty wciąż utrzymujesz pozycję sędziego, podczas gdy po większej części (...) stanowisz równie słabą i zaślepioną stroną jak my”[10].

Kafka pozostawiając ten intymny i trudny list, którego matka nigdy nie przekazała ojcu, oświetlił pozostałą twórczość literacką. Dziecięce wyobrażenia o najbliższym otoczeniu zostały mimo wszystko przekroczone, ojciec naprowadził na istnienie Ojca. Pozostał do odgadnięcia kosmos z niejasną figurą Sądu – najwyższą instancją Ojca skazującego na śmierć wedle swych Praw i winy kosmicznej dzieci. Pisarz w liście zarzucił Hermannowi Kafce obojętność religijną, letnie praktykowanie rytuałów, zanik autentycznej wiary i w konsekwencji brak możliwości jej transmisji na syna. Ojciec - należąc do swoistego pokolenia - pozbył się de facto dziedzictwa żydowskiego, co zniechęciło Franza do praktykowania tradycyjnej religijności. W tej sytuacji syn zainteresował się nowymi praktykami wyrosłymi na bazie judaizmu, co wzbudzało niechęć ojca: „To był więc przekazany mi materiał wiary, do tego dochodziła najwyżej jeszcze wyciągnięta ręka, wskazująca «synów milionera Puchsa», którzy bywali wraz z ojcem w templu z okazji uroczystych świąt. Nie rozumiałem, jak z tym materiałem można było zrobić coś lepszego niż pozbyć się go najszybciej jak tylko się da; właśnie pozbycie się go wydawało mi się działaniem najpobożniejszym”[11].

Absurd istnienia wyłaniający się z twórczości Kafki może więc wynikać z pustki po unieważnieniu figury Ojca-Boga. Sposób myślenia pisarza jest wyraźnie zakotwiczony w tradycji żydowskiej, zarazem na skutek utraty autentycznej wiary rzeczywistość zdaje się absurdalna i nieprzenikniona, a podstawowe pytania o przyczynę i cel świata, sens istnienia, czy właściwy sposób bycia pozostają wtedy bez satysfakcjonującej odpowiedzi. Żywot komiwojażera Gregora zdaje się robaczy, życie Józefa K. trawione na posadzie w banku jałowe, próby kupca Georga stabilizacji poprzez małżeństwo nietrafione, choć w zasadzie słuszne i zgodne z wymogami codzienności. Dzieje się to za sprawą tajemniczego źródła rzeczywistości, tej jasnej, wertykalnej rzeczywistości, do której poznania sam człowiek zamknął sobie drogę, nie dysponuje siłą wewnętrzną, by bramę przekroczyć i dostać się do jej wnętrza.

Kafka i Proust

Proust i Kafka mają wiele wspólnego – prowadzą grę z czytelnikiem igrając swoją biografią. Ze względu na proces asymilacji zlaicyzowana religijność autorów prowadzi ich bohaterów do nienasycenia - przemienia się w potrzebę poznania i poszukiwania odpowiedzi na zagadkę istnienia, bez doktrynalnych ułatwień. Marcel porzuca wszystko, by kontemplować świat i zapisać odsłaniające się źródło rzeczywistości. Towarzyszy mu radość, kiedy światło rozświetla katedrę wszechświata, podczas gdy Józef K. w mrocznej świątyni nie jest w stanie zdecydować się na wejście w opowieść, porzucenie dotychczasowego życia. Świetlista brama pozostaje przed nim zamknięta, powraca do urzędu i marnuje szansę na zbawienie.

Proust – zamknięty w pokoju, oddający resztki sił na pisanie, ścigający się ze śmiercią – na drodze kontemplatywnego poznania dostrzegł tajemnicze piękno świata. Postanowił wszystko poświęcić, by zapisać swoją do niego drogę. Kafka odczuwa osaczenie i marność świata, ziemia staje się miejscem wygnania[12]. Wybór pisania – w przypadku obu autorów – jest formą modlitwy. Postawę Kafki charakteryzuje jednak manicheizm, brakuje pierwiastka kontemplatywnego – pogodzić się z życiem to stracić życie, wyzbyć się cząstki wyższej o nim wiedzy, co jest równoznaczne z wyrokiem śmierci[13]. Zarazem prażanin nie ma dość siły i odwagi – inaczej niż Proust – by porzucić świat, stąd unoszące się poczucie winy za niedostateczny radykalizm, skutkujące degradacją – przemianą człowieka w robaka, czy śmiercią niczym pies. W tej abdykacji z radykalnego wejścia w proces życia i poszukiwania jego najszlachetniejszej cząstki znajduje najprawdopodobniej źródło niewiara Kafki we własne pisarstwo, aż do woli pośmiertnego zniszczenia rękopisów.

Agnieszka Gralewicz

Foto: Józef Chełmoński – „Noc gwiaździsta” (1888) / Domena publiczna

Przypisy:

[1] „I wracając myślą do monotonii dzieł Vinteuila tłumaczyłem Albertynie, że wielcy pisarze zawsze stworzyli tylko jedno dzieło lub raczej zawsze odbijali poprzez różne środowiska tę samą piękność, którą przynoszą na świat”, M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, tłum. J. Rogoziński, t. III, Warszawa 1979, s. 351.

[2] Ł. Musiał, *W poszukiwaniu straconego Kafki*, Teksty drugie nr 6 (2013), s. 223.

[3] Tamże, s. 239.

[4] H. Arendt, *Franz Kafka: ponowna ocena*, [w:] H. Arendt, *Salon Berliński i inne eseje*, red. P. Nowak, tłum. M. Godyń, S. Szymański, Warszawa 2008, s. 61.

[5] F. Kafka, *Wyrok*, tłum. J. Kydryński, [w:] Tenże, *Cztery opowiadania. List do ojca*, przeł. Juliusz Kydryński, Jarosław Ziółkowski, Warszawa 2003.

[6] Tamże.

[7] K. Lupa, *Proces: Lupa/Kafka* [wg Franza Kafki; tłum. J. Ekier]; Warszawa 2017, s. 27.

[8] P. Nowak, *Przedmowa do H. Arendt, Salon Berliński i inne eseje*, red. P. Nowak, tłum. M. Godyń, S. Szymański, Warszawa 2008, s. 19.

[9] F. Kafka, *Proces*, tłum. B. Schulz, Warszawa 1986.

[10] F. Kafka, *List do ojca*, tłum. J. Ziółkowski, w: Tenże, *Cztery opowiadania. List do ojca*, przeł. J. Kydryński, J. Ziółkowski, Warszawa 2003.

[11] Tamże.

[13] Por. K. Brenskott, *Gnoza - Bóg złego Prawa. Próba gnostyckiej interpretacji Procesu Franza Kafki*, Konteksty Kultury, vol. 12 (2015), z. 2, s. 190.

[14] Por. K. Elert, Recenzja książki: Ł. Musiał, A. Żychliński (red.), *Nienasylenie. Filozofowie o Kafce*, Kraków: Korporacja ha!art 2011, s. 397, [w:] *Argument. Biannual Philosophical Journal* vol. 1 (2011), z. 2, s. 393-400, <https://argument.up.krakow.pl/article/view/6263/5791> [dostęp: 03.07.23].

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.W.